

TADEUSZ MROCZEK

ur. 1929; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Janów Podlaski, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", okupacja niemiecka, stosunki polsko-niemieckie, żołnierze niemieccy, anegdota

Anegdota o niemieckim oficerze pijącym spirytus

To już akurat [było] w maju, już w każdym razie bzy kwitły u nas w ogródku, było dużo bzu, stał stół na zewnątrz w ogrodzie wystawiony, krzesła, tak że latem to żeśmy nawet posiłki często jedli przy tym stole na zewnątrz, właśnie między tymi bzami. Przychodzi Hans do ojca i mówi, że porucznik wysłał jego do gospodarza, żeby gospodarz dał wódki. A ojciec mówi: „Ja wódki nie mam”, odmówił tej prośbie. No więc Hans poszedł, powiedział porucznikowi, że gospodarz powiedział, że wódki nie ma. Prawdopodobnie ten miał pragnienie dłużej i chyba koniecznie tego ordynansa po tą wódkę wysyłał, gdziekolwiek, no a temu nie chciało się iść szukać tej wódki gdzieś indziej, no to powiedział temu oficerowi: „Ale to nieprawda, bo wódka jest.” No bo chodził ciągle, tutaj babcia coś gotowała, on siedział przy kuchni, szafka była otwarta i widział, że ten alkohol jest. No i ten leutnant przychodzi, mówi: „Nie masz wódki?” Ojciec mówi: „Nie mam.” No to on idzie i wie, gdzie. Otwiera szafkę: „A to co?” A ojciec mówi: „To nie wódka.” „Jak to nie wódka?” „Nie wódka, to spirytus. Spirytus to nie wódka.” „Ooo tam spirit, ganz egal, wszystko jedno, dawaj!” Bierze tą butelkę: „Chodź ze mną, idziemy pod te bzy, będziemy pili.”

Ojciec sobie pomyślał, że no dobrze. Zdarzało się, że pił spirytus w życiu, ale wiedział, jak go pić trzeba. Spirytus no to przecież bardzo jest mocny. Można wypić, tylko trzeba umiejętnie pić, trzeba nabrać powietrza, że jak się wypije, to żeby był wydech w tym czasie, bo inaczej to można mieć poważne nieprzyjemności. Usiedli przy tym stole, no i rozlał, no to pijemy, ojciec wypił i on wypił ten kieliszek tego spirytusu, zatkał się, nie złapał powietrza, zwał się z krzesła na ziemię i dusi się. Ojciec nie wie, co ma robić, mówi: „Cholera, zdechnie Niemiec i co, no wystrzelają nas wszystkich od razu.” Myśli sobie, no trzeba tego Hansa. Hans już się położył na swoim barłogu, śpi, szarpie tego Hansa: „Hans, wstawaj – mówi – leć, kaput.” Hans zaspany wyłazi, to ten się tam rzuca, powietrze łapie, nie może złapać, ale w końcu

jakoś złapał powietrze, no i nic mu nie stało się. Usiadł, ochłonął i mówi: „Dawaj!”
Jeszcze pił. Takie komiczne zdarzenie było. No i wielki strach przede wszystkim.

Data i miejsce nagrania	2019-04-04, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"